№ 93. Kraków 23. Kwietnia — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 kwietnia.

Najuniżeńsze przedstawienie najwierniejszéj Rady Ministrów o przeprowadzeniu zniesienia ciężarów gruntowych w obwodzie byłego W. M. Krakowa.

(Dokończenie.)

Na zasadzie tego sposobu widzenia przedstawionych ze strony Mężów zaufania wniosków, ułożony jest niniejszy najuniżeniéj do Najwyższéj sankcyi podany patent, który najwierniejsze Ministeryum następującemi najuniżeńszemi uwagami wesprzeć widzi się spowodowaném:

Powinności dotknięte projektem patentu albo mają być:

a) bez wynagrodzenia, albo
b) za wynagrodzeniem z funduszów krajowych (Landesmitteln), albo nakoniec
c) za spłatą ze strony obowiązanych, zniesionemi.

O powinnościach bez wynagrodzenia odpaść mających traktuje rozdział I. patentu. Gdy zupełne i dokładne wyliczenie tych powinności niejest możebném, okazuje się potrzeba objętego §fem 5tym postanowienia, które z warunkiem wyższego potwierdzenia przyznaje Komissyi ministeryalnéj prawo osądzenia, czyli może inne jeszcze powinności i prawa niemają być bez wynagrodzenia zniesionemi.

W tym względzie rozdział VI. i analogia rozdziału V. prawa z dnia 7go września 1848 posłużą za normę.

Brzmienie ostatniego rozdziału jak to już w §fie 1ym projektu patentu wspomniane niestósuje się do Krakowskiego obwodu z przyczyny, że dotknięte w nim stósunki nie dały się pogodzić z urządzeniami, jakie po wcieleniu zachodniéj Galicyi do Księstwa Warszawskiego, a następnie w roku 1815 jako Rzeczpospolita obwód ten otrzymał. Wszakże analogia tego rozdziału nie może bez obrazy słuszności być wyłączoną; w czasie bowiem, gdy Krakowski obwód wraz z Galicyą zachodnią część Austryackiéj monarchii stanowił, stósunek poddańczy istniał niezaprzeczenie, i wynikające z niego powinności, pomimo zmian w formie rządu, pozostały niezmienne. Gdyby zatém zachodziły powinności, mające źródło w jednym z przytoczonych w rozdziale V. prawa z d. 7 września 1848 stósunków, których istnienie w czasie trwania stósunku poddańczego, żadnej nie ulega wątpliwości, wówczas analogiczne zastósowanie powyższego prawa jest wymaganiem słuszności a nawet ścisłéj sprawiedliwości.

Do drugiéj kategoryi powinności należą te, które z włościańskich gruntów dominiom były niszczane.

Tu zachodzi kwestya, jakie grunta za włościańskie uważać należy?

Włościanin zachodniéj Galicyi niemiał stałéj własności gruntowéj.

Rząd Austryacki w pierwszym zaraz roku po zajęciu zachodniéj Galicyi zabronił dominiom podziału i zamian na grunta w posiadaniu poddanych znajdujące się bez zezwolenia urzędu obwodowego. (Dekret Komissyi Nadwornéj z d. 8go grudnia 1796.)

Postanowiono daléj, że żadnemu już dominium nie będzie służyło prawo, przyswojenia sobie gruntu w posiadaniu poddanych znajdującego się, ale raczéj obowiązane jest opuszczone grunta poddańcze na nowo obsadzić.

Prawa posiadających grunta włościan wedle nadanéj W. M. Krakowu przez trzy Wysokie Mocarstwa opiekuńcze konstytucyi z r. 1815 mają pozostać niezmienne.

Wszakże wyznaczona w roku 1816 do organizacyi W. M. Krakowa Komissya z ramienia trzech W. Opiekuńczych Dworów przy ogłoszeniu ustawy konstytucyjnéj dodała jeszcze do tego postanowienia, że wzajemne stósunki między włościanami a właścicielami dominiów, albo na domniemanych albo na wyraźnych opierają się umowach, że włościanin ze względu na grunt pozostawiony mu do użytku, uważany być ma jako dzierżawca, i że tak właścicielowi jako i dzierżawcy służy prawo wypowiedzenia domniemanéj umowy i zawarcia nowego układu.

Jak dalece przez to stósunek prawny Krakowskiego włościanina naprzeciw właścicielowi w porównaniu z tymże stósunkiem za czasu Austryackiego rządu zmieniony został, jest rzeczą widoczną.

Smutne to położenie włościanina, który przez wypowiedzenie stósunku dzierżawnego mógł być z gruntu swojego wydalonym, ogranicza się jedynie na dobrach prywatnych, gdy dla uregulowania włościańskich praw własności i ich obowiązków w dobrach rządowych i instytutowych stósownie do artykułu 11. traktatu dodatkowego Wiedeńskiego z dnia 3 maja 1815 ustanowiona została przez Komissyą organizacyjną w roku 1816 właściwa Komissya pod nazwą Komissyi włościańskiéj, przez którą przywiązane do gruntów włościańskich robocizny i inne powinności, na wieczne czasy na czynsz stały zmienione zostały.

Dla zapobieżenia niedogodnościom, wynikającym z nieustalonego posiadania gruntów przez włościan w dobrach prywatnych, rozporządzone zostało Najwyższém postanowieniem z dnia 14go kwietnia 1847, że te grunta, które na dniu 1go listopada 1815 były w posiadaniu osób ze stanu włościańskiego i na dniu promulgacyi Najwyższego postanowienia jeszcze się w ich posiadaniu znajdowały, niemogą być przez właścicieli odebrane, ale raczéj na rzecz posiadania włościan utrzymane i zapewnione być mają.

W tém Najwyższém postanowieniu mieści się pojęcie przymiotu, które grunta i należące z nich powinności, jako grunta i powinności włościańskie uważane być mają.

§ 16ty projektu do patentu określa pod lit. *a* definicyą tego pojęcia i rozciąga ją na inne także grunta pod lit. *b* i *c* wymienione, co tém jest słuszniejszém, że ustępy sub *b* i *c* są tylko wypływem ustępu *a*, i że cały § 16ty przez Mężów zaufania jednomyślnie proponowany i przyjęty został.

Za takie włościańskie powinności uznanemi zostały także wszystkie powinności należące się od włościan, osiadłych na gruntach plebańskich i tam, gdzie pleban, jako właściciel gruntu był znany; tudzież powinności, które od mieszkańców miasteczek Chrzanów, Trzebinia i Nowa-Góra były odrabianemi. (§ 17ty patentu): bo przy pierwszych cała różnica mieści się w osobistym przymiocie właściciela, drugie zaś podobnie jak wszystkie inne powinności włościańskie, właściwemu właścicielowi przypadały.

Powinności należące do trzeciéj kategoryi, objęte są §fem 33cim patentu.

Na szczególną wzmiankę zasługują tutaj dziesięciny i powinności z wieczystych układów o czynsz czyli dzierżawę.

Komissya włościańska postanowiona w Krakowie do urządzenia stósunków włościańskich zamieniła istniejącą w okręgu Krakowskim dziesięcinę wytyczną, stósownie do regulaminu dziesięcinnego z r. 1816 na stałe częścią czynsze, częścią osepy.

Ostatnie, tj. osepy, ustanowione były w 2ch gatunkach zboża, tj. w życie i jęczmieniu, a wprawdzie trzy czwarte w życie, a jedna czwarta w jęczmieniu, i osepy te tu i owdzie obrachowane były na pieniądze wedle przecięcia z foraliów ostatnich lat dwudziestu ustanowionych.

Do tych też przepisów wspomnionego regulaminu dziesięcinnego z r. 1816 odnosi się § 36 patentu, i ztąd także płynie postanowienie, że przy ustanowieniu indemnizacyi za osepy, osepy te wedle przecięcia foraliów z ostatnich lat dwudziestu rachowane być mają, Bo przyjąwszy za zasadę foralia z krótszéj epoki czasu, ci do dziesięciny obowiązani, którychby osep teraz dopiero na pieniądze był obrachowany, niebyliby jednak oszacowani z tymi, których osepy już wcześniéj na czynsze zamienione zostały.

Wspomniona tyle razy komissya włościańska porozdzielała nakoniec znajdujące się w dobrach narodowych i beneficyalnych grunta dominikalne czyli folwarczne pomiędzy włościan, w zamian za wieczyste czynsze, albo też powydzielano z takowych gruntów większe działy, i takowe wraz z młynami, karczmami i prawem propinacyjnem w wieczyste dzierżawy oddano.

Ztąd powstały nowe stósunki znane pod tytułem wieczystych dzierżaw albo *Erbpachtów*.

Jakkolwiek rozdział tych dwóch pojęć w ustawodawstwie krakowskiem ściśle był oznaczony, to przecież w gruncie między układem o wieczysty czynsz dzierżawny, a układem o wieczystą dzierżawę (Erbpacht) żadna niezachodzi różnica. Obydwa polegają na podziale własności. Czynszownik wieczysty ma równe zupełnie prawa jak i dzierżawca wieczysty i na obu jednakie ciążą obowiązki.

Znamieniem różniącym czynszownika wieczystego od dzierżawcy wieczystego jest jedynie obszerność gruntu, który jednemu lub drugiemu został przydzielony.

Zachodziła przeto potrzeba traktowania powinności wynikajęych z czynszów a dzierżaw wieczystych, wedle jednych i tych samych prawideł, a tém samém uznania ich kwalifikującemi się do wykupna, jako pochodzącemi z gruntów niegdy dominikalnych czyli folwarcznych. (§ 9 patentu).

Oszacowanie zaproponowanem jest przy powinnościach do wykupna kwalifikujących się, wedle cen zwyczajnych. Przy powinnościach zaś włościańskich z stósunku poddańczego, wedle tych cen, które przez komissyą włościańską do oszacowania powinności poddańczych w dobrach narodowych i beneficyalnych za zasadę przyjęte zostały; częścią dla tego, że ceny te z foraliami sasiedniego cyrkułu wadowickiego prawie zgadzają się, częścią wreszcie dla tego, ażeby między włościanami z dóbr prywatnych, a narodowych lub beneficyalnych żadnéj niezaprowadzać różnicy. (§ 10 i 20 patentu).

Przy ustanowieniu wartości powinności tak do wynagrodzenia, jak i wykupna kwalifikujących się, odtrąca się 15 od sta tytułem ryczałtowéj kompensaty za podatki które uprawniony od tych powinności opłacał, tudzież za koszta poboru i wynagrodzenia przypaść mogącego niedoboru. (§ 52 patentu).

Uprawnieni przeto z okręgu krakowskiego, znajdują się w daleko korzystniejszem położeniu, aniżeli uprawnieni sąsiedniéj Galicyi, którym na rachunek téj saméj kompensaty jedna trzecia część odtrąconą została.

Jeźli jednakżeż wziętém będzie na uwagę, że właściciele dóbr w okręgu krakowskiem nie byli obowiązani żadnem prawem, do wspierania swych włościan w razie potrzeby, że niesprawowali nad nimi żadnéj patrymonialnéj jurysdykcyi, a tém samém nie byli oobowiązani ponosić żadnych w téj mierze kosztów — że dobra ich niepodlegały żadnéj kaucyi ósméj części swéj wartości na przypadek dowiedzionych przeciążeń poddańczych; jeźli daléj wziętém będzie na uwagę, że w okręgu krakowskiem nie istniał nigdy podatek równoważący podatek w Galicyi istniejący, urbaryalnym zwany, analogiczny zaś podatek zwany *ofiarą*, że był płaconym nie tylko z samych zniesionych dziś powinności, ale z wszystkich dochodów dóbr, o których mówa; że wspomniony podatek ofiary w czterech stopniach po 10, 20, 24 i 40 procentu był opłacany, i że ta część podatku, któraby powinności urbaryalne ciążyć mogła wynalezioną i ustanowioną dziś już być nie może;

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WIEŻA SIEDMIU WODZÓW
pieśń z podania
napisana przez R. Zmorskiego.

Utwór ten, jest jako pieśń, i powieść gminna, albo też fantazya, która z jakiegoś historycznego wypadku, przechodząc przez tradycyą wieków, ożywiona wyobraźnią pokoleń, doszła nareszcie do zdarzenia, jakby z rzuconych czarów wynikłego, do jakiejś półjawnéj, półsennéj treści, z któréj rozognione uczucia autora ciągłemi nieszczęściami, w przeczuciu lepszéj przyszłości, na przestrzeni rozległéj, ograniczonéj dwoma morzami, nad brzegami Wisły, prawie w epoce rozpoczęcia w Europie tak ważnych odmian, do wiadomości ziomków podaje. Jestto jakby psalm przyszłości, który się rodzi w utęsknionéj duszy. Tłem nadziei jest ciągła i jednostajna usilność w pracy i poświęceniu, i mająca nastąpić walka straszna z utrzymującemi przemoc i złe na świecie; a skutkiem zidealizowanéj wiary ludu, w czyny wielkie i szlachetne tych wszystkich, którzy ku dobremu zmierzają, jacyś siedmio-wodzowie, którzy przez cały wiek szczęśliwe tocząc boje, znacząc je również wielkiemi, sławnemi czynami, w towarzystwie swéj wiernéj drużyny, żołnierzy stu bitew, które przez ciąg bojów stoczyli, zgromadzeni nad brzegami Wisły, poznając po minionych latach na znojach wojennych strawionych, kiedy pod hełmami głowy już ich pobielały, a rękojeście mieczów starły się na listek, i hełmy same od głów odpadły, że czas dla nich nadszedł spoczynku, że pora myśleć o przejściu do wieczności! Wszyscy ci żołnierze, jak razem podejmowali prace wojenne, tak równie razem mają się w grobie położyć, ale zawsze za swoich siedmiu wodzów, rozkazem czy radą? Tylko przed ich tym snem uroczystym, po wykopaniu grobów każdy swą ręką dla siebie, mają się jeszcze jedném zająć dziełem: jakoż silną jeszcze dłonią dawnych wojaków, z odwiecznych borów sprowadzone drzewo i głazy, w potrzebne łamią się szmaty, rozdzielają się na części, łomem i hukiem napełniając okoliczną przestrzeń; i rycerze ci wznoszą ogromną budowę nad samym brzegiem Wisły; ale zaledwie jeden dzień pracy się zakończył, i gdy z ochotą i umiejętnie prowadzona robota wysokością swoją wybiegła już do wzrostu męża półtora, kiedy po dziennéj pracy legli na spoczynek, a z poranną zorzą przebudziwszy się, aby rozpoczęte dzieło daléj prowadzić, jakież było zadziwienie tych starców kiedy pracy ich tak daleko poprzednio wzniesionéj znaleść niemogli? na całą swoją wysokość w ziemię zapadła! tylko jakby zębem kamieni na ostatku położonych sterczała! Osłupieni, postawszy trochę na miejscu tak wielkiego dziwu, szeptając między sobą i chwiejąc siwemi głowami, szlą posły do wodzów swoich, do białego ich namiotu, który stał na wzgórzu, aby ich o tém zawiadomić, i zapytać o radę? Za odpowiedź, od siedmiu wodzów, którą jeden powstawszy dał w ich imieniu, odebrali rozkaz kontynuowania pracy, utrzymując że rycerzom nieprzystało zważać na to, co się zdarzyć może. Odeszli więc wojacy, i znowu z równą gorliwością wzięli się do roboty, toż samo jednak na dzień następny ich spotkało, ale już nieustawali w swéj pracy, i z każdym dniem wzniesioną część wieży, w nocy pochłaniała żarłoczna ziemia. W takiéj pracy minęła im wiosna i lato; dopiero kiedy jesień z żółkłym liściem okryła ziemię, siedmio-wodzowie na zbór ogólny w gęśli swoje uderzywszy, które nosili zawieszone na sobie z przeciwnéj strony mieczów, na głowach mając hełmy złociste, a na hełmach wieńce dębowe, ogłosili już nadeszłą chwilę spoczynku, że praca ich się skończyła, i że przed rozstaniem się z sobą, mają ostatni raz ucztować razem, do czego rozkaz wydali. Z początku rycerze wierzyć niechcieli tym słowom, widząc ich robotę co noc niszczoną, jednakże przyzwyczajeni do mądrych ich rad i rozkazów przez wiek cały ich bojów, jęli się do wypełnienia co im polecili. Rozległ się znowu w okolicy, odgłos myśliwskiéj wrzawy i hałas rogów, a wkrótce i obfite plony rozmaitéj zwierzyny na omszone stoły rozłożone zostały, i wszyscy do wspaniałéj i ostatniéj uczty zasiedli, siedmio-wodzowie pośrodku. Tu przy uczcie, która żadnéj cechy zadziwiającéj nie ma, prócz poetycznego i malowniczego obrazu czerwonych ognisk rozwianych po leśnéj przestrzeni, gdzie rozmaite twory w podaniach ludu istniejące, jakoto: wodniki, istoty żyjące w wodzie podobne do topielców z włosem na brodzie zielonego koloru, leśniki, potwory straszne pół zwierza a pół człowieka, również fantastyczne istoty przypołudnice i przywieczornice, które w towarzystwie nocnych ptaków z ich krzykiem, z uderzeniem skrzydeł tłukących się sów, przypatrywały się biesiadującéj rzeszy. Z kolei puchar nalany złotym pieniącym się napojem, krążył w około. Na znak dopiero siedmiu wodzów, powstali wszyscy wojownicy, a wodzowie uderzywszy w swe gęśli zaczęli śpiewać pieśń pożegnania, uwiadamiającą całą rzeszę że przyszła godzina rozłączenia się, dla nich wodzów, odejścia tylko — a dla żołnierzy spoczynku przez czas, który po ukończeniu ich pracy ma trwać długo; ale kiedy pełnych lat tysiąc upłynie, wtedy, kiedy złe na ziemi, tak dalece serca ludzkie owładnie, że miłośników dobrego przewyższać będzie, zupełnie, że już nawet żaden prawy czciciel jasnemu Bogu niezostanie, wtedy dźwięk znajomy ich gęśli, zbudzi ich na nowo i do pracy powoła. Po tém zawiadomieniu, czyli po tym śpiewie następuje prawdziwie piękny obraz kiedy po wstąpieniu siedmiu-wodzów na wieżę w obręcz budowaną, na któréj siedmiu-wodzowie w półokrąg stanęli, i na ich rozkaz i moc potężną nagle, w przytomności całéj rzeszy, woda w Wiśle burzy się i mąci i ustępuje z swego koryta, a ziemia wzdymając się, zaczęła podnosić ogromną pracę rycerzy, która nareszcie wzbijając się o niebieskie stropy, dotykała wierzchołkiem, a wilgotnemi stopy w gruncie nurzając, unosiła wraz z sobą siedmiu wodzów stojących, którzy w niebieskiéj i mrocznéj oddali coraz mniéj widni, swemi złocistemi hełmy tylko świecili, które nareszcie, zaledwie tylko dostrzeżone, jak pobliskie i sąsiednie gwiazdy błyszczały. Po tym dokonanym dziwie ta olbrzym-wieża została, i stoi dotychczas, ale niewidna ludzkiemu oku, bo czar na nią taki został rzucony, że niedostępna dla ludzkich zmysłów. Po wniesieniu raz jeszcze okrzyku uniesienia i wierności, dla swoich siedmiu-wodzów, z pochyloném czołem, i wzniesionemi rękami stała długo w podziwieniu cała wojowników rzesza, i potém w milczeniu na spoczynek do swoich grobów się udała, gdzie w postawie i z całym wojennym przyborem, każdy rycerz, wsparty głową o rękę na szarym kamieniu, położył się w swym grobie i oczy złożył do snu wiecznego, i zasnął. Wtedy w powietrznych ciemnych szlakach, widziano unoszące się stado łabędzi, ciągnące w górze długi sznur śpiewu miły i rzewny, jakby przedśmiertny

wypadnie z tego, że ustanowienie wyższéj kompensaty nad 15 procentu, nie mogłoby być usprawiedliwioném.

Ustanowiona wedle powyższych prawideł wartość powinności do wykupna kwalifikujących się, zapłaconą być ma przez samych obowiązanych, wartość zaś powinności z stósunku poddańczego wynikających, zapłaci państwo z funduszów krajowych (Landesmitteln), gdy to dobrodziejstwo zapewnione zostało włościanom krakowskim przy zniesieniu pańszczyzny i innych powinności i dla tego też dojść w ich całości powinno.

Przeprowadzenie indemnizacyi w okręgu dawnéj Rzpltéj krakowskiéj ma być wedle projektu do patentu zadaniem komissyi ministeryalnéj i innych obwodowych komissyj w tym celu ustanowionych.

Skład, zakres działania i normy postępowania nadmienionych komissyj przepisane będą na drodze oddzielnego postanowienia, którego projekt W. C. Mości od najpoddaniejszych ministrów spraw wewn. sprawiedliwości i skarbu, wraz z odpowiedniem przedstawieniem do sankcyi poddany być ma.

Wszelkie inne postanowienia patentu, a głównie dotyczące służebności oparte są na zasadach najw. patentu d z. 15 sierpnia 1849 roku dla Galicyi wydanego, tudzież na analogicznych przepisach tych najw. postanowień, które W. C. Mość dla innych krajów koronnych postanowić raczył.

Usprawiedliwiwszy w ten sposób przedłożony projekt, najpoddanniejsza Rada ministrów poważa się niniejszém upraszać W. C. Mości o sankcyą jego wedle załączonego tu projektu do postanowienia.

Wiedeń 15 stycznia 1851.

Schwarzenberg. F. Krauss. Bach. Bruck. Thinnfeld. Thun. Schmerling. Csorich. Kulmer.

Na to zapadło następujące najwyższe postanowienie:

„Podpisany przeze Mnie patent o przeprowadzeniu zniesienia ciężarów gruntowych w okręgu byłego W. M. Krakowa następuje w załączeniu i upoważniam Moich Ministrów: spraw wewnętrznych, finansów i sprawiedliwości potrzebne dalsze środki bezzwłocznie przedsiewziąć. Wiedeń 12 marca 1851.

Franciszek Józef. m. p.

Korrespondencya litogr. Austryacka podaje następujące wyjątki z listu pisanego przez jednego z Polaków bawiących w Nowym Yorku.

„O nowo przybyłych z Turcyi i Węgier trudno się z dokładnością dowiedzieć. Przybyli natychmiast udali się w głąb kraju do dróg żelaznych, kanałów lub na farmy (folwarki). Co zaś do osiadłych w Nowym Yorku, jest tu Maszkie, pono z Poznańskiego, o którym wszyscy dobrze mówią, i który ma dobrze stać: jest Karczewski temu 4 lata z Londynu przybyły, który założył fabrykę kopert do listów i innych papierniczych wyrobów; jest Skawiński prawnik, Wodzyński rysownik, Plinta z Krakowa mierniczy i inżynier, Cichowski (brat Adolfa) i kilku innych. W Waszyngtonie znajduje się Tochman, który od lat 7miu pisze biografią Kościuszki, jest Tyssowski i owa słynna z wojny węgierskiéj, panna Jagiełło. Jak zwykle poczciwi i pracowici ludzie siedzą cicho, tak że o nich ani dopytać się można. Natomiast łotrzy głośne wszędzie po sobie zostawiają imię. Mieliśmy tu dwóch takich i to, że tak powiem, sam kwiat łotrostwa. Dość wspomnieć ich imiona. Adam Gurowski i Pfafius. Na szczęście, że nie byli w zgodzie, ale owszem każdy z nich dobywał wszystkich sił, aby drugiego wykurzyć, a ponieważ oba wzajemnie mieli piękne rzeczy o sobie do opowiadania, skończyło się na tém, iż się wzajemnie wygryźli. Pfafius (czy Phaffius) opisany jak wąż wyjechał do Ameryki, zkąd później udał się do Kalifornii. Gurowski tymczasem przeniósł się do Cambridge, przedmieścia Bostonu, gdzie jest uniwersytet. Otóż profesorem historyi przy tym uniwersytecie był niejaki pan Bowen, który w czasie wojny węgierskiéj i późniejszych debatów z jéj powodu zapalenie powstawał przeciw Węgrom. Ztąd p. Bowen został bardzo niepopularnym. Gurowski widząc to, staje w gazetach przeciw niemu, udaje liberalnego człowieka. W rozmowach, zapalony republikanin. Koniec końców p. Bowen stracił miejsce, ale Gurowski pomimo najpodlejszych zabiegów i téj nowéj apostazyi, opróżnionéj katedry nie otrzymał, i jak pierwéj próżniaczy pędzi w kraju żywot.

W dzienniku naszym z dnia 16 kwietnia umieszczoną była korrespondencya z Paryża (α) gdzie następujący znajduje się ustęp: „kazanie księdza Jełowickiego, miane z powodu nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś. p. biskupa Skorkowskiego, ściągnęło wielką liczbę słuchaczy do kościoła *de l'Assomption*. Kazanie ma być wydrukowane". Ustęp ten z wieloma innemi téj korrespondencyi szczegółami przeszedł jak zwykle do niemieckich i czeskich dzienników monarchii. Niepodnosimy téj okoliczności, aby się żalić, iż pisma wiedeńskie nie zawsze cytują źródła podawanych wiadomości, ale nie możemy przemilczeć, znalazłszy w N. 93 *Reichszeitung* z dnia 19 kwietnia wyjątki z pomienionéj korrespondencyi z *dodatkiem* przedstawiającym w fałszywém świetle fakt, jako kazanie było „bardzo podburzające (*sehr turbulente*), które *nawet* drukiem ogłoszone zostało".

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 21 kwietnia.

ῶ Statuta tyczące się rady państwa, i więcéj jeszcze powołane już do niéj osoby, dają do rozmaitych uwag i domysłów powód. Z jednéj strony jest obawa, żeby ta instytucya nie wzięła góry nad ministeryum i nie zatarła jego niepodległości i odpowiedzialności, z drugiéj żeby nie przełamała systematu, na którym się dotychczas rząd opierał. W radzie zasiadać będą ludzie, co rok temu zwłaszcza w Węgrzech, system ten za niepodobny do zaprowadzenia uważali. Pytacie kto ustąpił. Czy rząd przyrzekając tym ludziom to, co przed rokiem odmawiał, czy oni zmieniając swój sposób sądzenia, lub zmniejszając swoje żądanie? To ostatnie jest nietylko podobném do prawdy, ale niewątpliwém. Rząd trwa przy swoich postanowieniach, o tyle je tylko gotów jest modyfikować, o ile to z dobrém ogólném za zgodne uzna.

Nominacya Ks. Karola Schwarzenberg na rządzcę Siedmiogrodu, jeszcze niepodpisana przez Cesarza.

Depesza teleg. odebrana dziś z Tryestu donosi, że febra gastryczna, na którą arcyks. Max zapadł, jest w chwili przesilenia. Doktorowie są pewni rychłego powrotu do zdrowia.

Wiedeń jest od tygodnia w wielkim ruchu. Kościoły i ulice są napełnione ludem. Dzisiejsza przechadzka na Prater, wyciągnęła za miasto ogromne massy. Było mnóstwo pięknych powozów. Piękne twarze i stroje pokażą się zapewne późniéj.

Drezno 19 kwietnia.

ᗝ Wiadomo wam, że w Lipsku istnieje od dawna interesująca dla Polaków instytucya naukowa, pod nazwiskiem: *Towarzystwa Jabłonowskich* (Societas Jablonoviana). Założył je przed stu laty Józef Alexander książe Jabłonowski, wojewoda Nowogrodzki (urodzony 1712 a zmarły 1777). Uczony ten mąż żyjący w wieku najsmutniejszym dla naszéj literatury, był jednym z małéj liczby panów polskich, którzy rozumieli ważność przysłowia: *Sint Mecenates non deerint Flacci, Marones.* Nie brakło nam nigdy magnatów słynnych hojnością dla nauk; posyłali do szkół zdatne indywidua, zakładali biblioteki, drukowali książki; ale ażeby który wyznaczył wieczny fundusz na jaką instytucyę, mającą na celu ciągłe wspieranie prac uczonych, takiego patryotyzmu rzadkie mamy przykłady. Książę Jabłonowski wydawca szacownéj mappy Zanoniego i Tablic genealogicznych, zniechęcony widokiem zaburzeń krajowych, opuścił Polskę, osiadł w Lipsku i tam się całkiem literaturze poświęcił. Powodowany żądzą zostawienia użytecznéj pamiątki własnéj ojczyźnie, ustanowił wieczny fundusz nagród na naukowe rozprawy: i kiedy się zastanowimy nad tém co się dziś stało z instytucyami naukowemi naszego kraju, może nie weźmiemy mu za złe, iż swoją fundacyę przeniósł za granicę. Towarzystwo Jabłonowskich w Lipsku, według woli założyciela, obowiązane jest ogłaszać corocznie do konkursu trzy zadania: z historyi polskiéj, matematyki i ekonomiki, oraz uwieńczone rozprawy drukiem ogłaszać. Nagroda dla autorów, jest złoty medal wartości 24 dukatów. Instytucya Jabłonowskiego tak była niezrozumiałą w obec ówczesnego stanu oświaty i obyczajów naszego kraju, że z początku żaden się Polak do konkursu nie zgłaszał. Przez niejaki czas sam fundator musiał pisać rozprawy, nie dla nagrody, lecz dla dania dobrego przykładu. Towarzystwo jego przetrwało wszystkie burze polityczne; żelazny jego fundusz jest do dziś dnia nietknięty. W czasie tylko wojen Napoleńskich zaszła w jego czynnościach niejaka pauza. W ogólności instytucya Jabłonowskich nie zachęcała wiele piór polskich, nawet w dzisiejszéj epoce podniesienia się nauk. Jedną z przeszkód był może warunek fundacyą zastrzeżony, aby wszystkie rozprawy były pisane po łacinie. Warunek ten jest już dzisiaj zniesiony, a to na przedstawienie jednego z literatów emigracyi, który starał się przekonać towarzystwo, że warunek fundacyjny jako niezgodny z dzisiejszą potrzebą oświaty, utrudzający i dla autorów i dla czytelników, może być bez skrupułu usunięty. Z ogłoszonych i uwieńczonych przez Towarzystwo rozpraw, tyczących się historyi polskiéj, znane nam są zaszczytnie dwie: Bienera *o lennościach w Polsce* (de origine et indole feudorum polonicorum) pisane r. 1787, i pana Władysława Bentkowskiego: *o Sejmach polskich* za Jagiełłów (Vicissitudines comitiorum in Polonia sub regibus sterpis Jagiellonicae), pisane r. 1839 i uwieńczone podwójną nagrodą.

W roku zeszłym Towarzystwo podało do konkursu rozprawę: *o Handlu miasta Gdańska.* Jeden tylko pisarz odpowiedział na zadanie, ale praca uznaną została za niedostateczną. Jest to wypadek, który się często trafia; Polacy rzadko piszą, bo to nie romans, nie poezya, nie artykulik do gazet, a Niemcy rzadko są dokładnie z dziejami naszemi obeznani; wreszcie nie czują do nich interesu.

Zadania na rok bieżący i przyszły są następujące:

1) Na rok bieżący 1851.

„Jaki miało wpływ na stosunki polityczne
„Saksonii, połączenie elektorstwa Saskiego
„z królewską koroną Polską?"

2) Na rok 1852.

„Historya przemysłu i handlu miasta Gdań-
„ska do r. 1308, ze szczególnym względem
„na jego stosunki z Hanzą i na jego ludność
„niemiecką".

Rozprawy mogą być pisane po łacinie, po niemiecku lub po francusku. Każda rozprawa powinna być pisana wyraźnie, z dokładną liczbą stronnic i zawierać zapieczętowaną kopertę z godłem zewnątrz, i z nazwiskiem i zamieszkaniem autora wewnątrz. Termin złożenia pierwszéj rozprawy naznaczony jest na 30ty listopada 1851, adres do profesora Naumana w Lipsku. Nagroda dla niéj jest podwójną, 48 dukatów. Niemogę jednak zataić uwagi, że tym razem Towarzystwo obeszło cokolwiek myśl fundatora. Obiedwie rozprawy, a szczególniéj pierwsza, tyczą się więcéj interesów niemieckich, niż polskich. Ściśle mówiąc, należało Towarzystwu inaczéj obrócić zadanie, i pytać nie o wpływ Polski na Saksonią, ale o wpływ Saksonii na Polskę, wątpię bowiem, aby kto z Polaków uczuł silny popęd do wdawania się w interesa saskie.

Dla miłośników sztuki ogrodniczéj, nie będzie może obojętną wystawa kwiatów, jaka miała miejsce tymi dniami w Dreznie. Drezno słynie w całéj Europie chodowaniem kamelii, owego pięknego kwiatu, który dopiéro teraz szerzy się na większą skalę w naszéj części świata. Kamelia w Japonii, gdzie jej ojczyzna, nosi nazwisko *Sanfscie*, w Chinach *Tsubakai.* Pierwszy jej egzemplarz sprowadził był do Paryża r. 1739 niejaki Jerzy Camelli, aptekarz w Manilli; od niego to Linneusz i Jussieu nadali jej nazwisko *Kamelii.* Chodowano ją późniéj w Anglii, ale rzadko ze skutkiem. Do Saksonii przysłał ją po raz pierwszy Fryderykowi Augustowi roku 1771 Anglik Curtis, i jego egzemplarz utrzymuje się do dziś dnia w całéj świetności w Pilnitz. Wyrósł już w drzewo, mające 20 stóp wysokości i liczy lat 80; do czerwca kwitnie, przez resztę roku nosi owoc, w zimie przechowują go w szklarni. Z tego zarodku korzystali wszyscy ogrodnicy Saksonii, pomiędzy którymi największéj nabył zasługi tutejszy ogrodnik Seidel. Choduje on kamelią od lat 30tu, przez rozmaite kombinacye potrafił jej nadać nowe barwy i kształty, posiada do 25,000 egzemplarzy i prowadzi niemi handel z całą Europą. Żaden podróżny nie mija jego pięknéj szklarni, która posiada nadto bogate zbiory azaliów, rododendrów, hyacyntów, narcysów i tacetów. Na tegoroczném wystawie było przeszło 4000 roślin, pomiędzy któremi honorowe trzymała miejsce Kamelia. Po zamknięciu wystawy puszczono kwiaty na loteryą; znam damy, które za półtora złotego powygrywały przepyszne krzewy.

Przegląd Polityczny.

Z powodu świąt nieodebraliśmy dzisiaj wiedeńskich dzienników. *Korrespondencya litogr.* nic nie zawiera ważniejszego, prócz zaprzeczania podanéj przez niektóre dzienniki wiadomości, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych toczyły się obrady nad prawem o gwardyi obywatelskiéj.

Polityka niemiecka świętuje. Przeszła ona kolejno od karnawałowych uciech przez popielec i post wielki, do zmartwychwstania pogrzebionego Bundes-

---

żal, które potém z wolna wydające się jako obłok biały z swemi rozwinionemi nieruchomemi skrzydłami, z cichym pluskiem w toniach Wisły się pogrążyło.

Na brzeg już wyludniony, od śnieżnych Tatrów wysłaniec mroźny wiatr przyleciał, i rwąc zżółkły liść, dmąc tumanami piasku zawiał otwarte groby rycerzy, i piaskiem przywalił. I przeto potem było w około, jakby się nic tam nie działo!..

Ale za pełnych lat tysiąc, od pewnéj epoki, jak poeta naznaczył, znowu w tych samych miejscach ma się daléj prowadzić rozpoczęta praca, czyli bój nowy, z wrogami dobra na świecie rozpocząć, a ponieważ autor w przedmowie wymienił epokę w któréj to pisał; to zatém sąsiedztwo epoki wstrząśnień ta tajemniczość i czary rzucone na zmysły ludzkie, każą nam inaczéj tę jego pracę rozumieć, i to szczególniéj, że w powieści swojéj, w dzisiejszym pełnym rozwoju uczuć chrześciańskich braterstwa i miłości, (gdy wiemy że poprzednich wieków czyny zasadzały się na zdobyczach, chociaż dla ogółu podjętych) udział w poświęceniu tylko dla trzech stanów naznaczył, wnosić nam każe, że to, jakby poprzednio dokonanych, i mających się dokonać działań rewolucyjnych może mieć zastósowanie, a w gorącém i poetyczném uczuciu wyłączne tylko i bezwarunkowe poświęcenie się dla dobra czyli tego samego Boga miał poeta na względzie. To też budowa w tych usiłowaniach podjęta piękna i wzniosła, uderzająca podziwem pracy i poświęcenia, sięgająca stropu niebios, odgłosem sławy może świat cały przenikająca, w naczelnikach tych podjętych trudów światłem niebieskiem świecąca, i darząca nieśmiertelnością, ma jednak najpotężniejszą cechę swojéj znikomości w niestałości swego trwania; co więcéj jeszcze zupełnie pogańskiego wyobrażenia, że tryumf dobrego nieufając w wszechmocne rozporządzenia najwyższéj Opatrzności, i tajemnych często niepojętych dróg boskich w pokonaniu złego nieuznając, trzeba było poecie trwanie złego na ziemi, czyli wyraźnie reakcyą, na tysiąc pełnych lat założyć, a najbardziéj żeby zło tak usiłowania dobrych przemogło, żeby prawie żaden prawy czciciel jasnemu Bogu, czyli wolności nie został. Wtedy dopiero powstanie z pomocą nadprzyrodzoną usilność tychże samych doświadczonych wodzów, która zawezwie wszystkich za wolność poległych bohaterów i którzy na znajomy dźwięk gęśli razem powstaną, i pomoc sprawie przyniosą! Cóż więc w takim pojęciu szczególniéj uderza? Oto że pracę zmierzającą do dobrego, przez długie pasmo uciążliwych wieków zakryć prawie potrzeba było jakby knowań tajemnicą, i w samejże chwili największego podziwu, które sobie ożywczą nadzieją lepszéj przyszłości trzeba tłómaczyć, nawet z mętami rewolucyjnemi pomieszać, bo w działaniach nie dnia białego, ale ciemnéj północnéj pory za pomocą sił podziemnych, które rozkazu wodzów słuchają, dysząc zawsze gniewem, że muszą służyć jasnemu Bogu tojest: sprawie dobra i swobody, a ich wspólnicy jakby snem tymczasowym przyczajeni, w pozornym spoczynku, a w istocie tajemnemi drogami muszą wspierać usiłowania, i tylko sposobnéj pory i hasła wodzów czekają! potem zespoleni wszyscy razem tryumf odnoszą. Niknie na świecie złego i władztwo i cześć.

„I po brzeg obu mórz, ziemia cała,
Co krwi męczeńskiéj tylą się zlała,
Co mąk i hańby tyle przetrwała,
Zabrzmi radością!... I będzie chwała!
Wodzom i dzielnéj drużynie chwała.
Chwała téj ziemi co ich wydała!
I pieśni, co to przepowiadała!".

Pominąwszy już przestrzeń czasu, na długo, na tysiąc lat rozmierzoną przez Autora, żeby te usiłowania prac dobrych, do tak pożądanego doszły rezultatu, możemy zapewne życzeniom naszego serca, epokę tę mniéj odległą uczynić, ale jak powiedzieliśmy wyżéj, w pracy téj Autora, w pomyśle wyższego rzędu, ozdobnéj śpiewnością i wdziękiem rymu, znajdując miejsca siłą prawdziwego natchnienia wypowiedziane, żałujemy że uczucie religijne pominięte zostało, że w tém usiłowaniu nie widać jakoś spojności Chrześciańskiéj, duchowéj; że pomyślność przyszła polega, że tak się wyrażę, na samych materyalnych usiłowaniach, szczególniéj że do tryumfu dobrego i sprawiedliwości na ziemi, potrzeba jakby oglądania się na drugich, bo znaku, który ma na Niebie zaświécić, czekać mamy od tych gwiazd podniebnych, od téj upersonifikowanéj mądrości w złocistych hełmach siedmiu wodzów.

Niech autora nie dziwią nasze wnioski, któreśmy z jego Pieśni wyprowadzili, co nam wyobraźnia, a jak powiedzieliśmy, szczególniéj daty położone zbyt wielkich i niedawnych katastrof na umysł przywiodły. Nie powinno ubliżać poecie, że utwor jego, choćby li tylko fantastyczny, na podaniu ludu oparty, tak do dzisiejszych potrzeb i wrażeń politycznych przypada: widzimy w tém talentu zaletę i zasługę, i mamy nadzieję, że autor tę pełniéj jeszcze i świetniéj w ojczystéj literaturze z czasem rozwinie i ustali, kojarząc w powieściach swoich obok gorących patryotycznych uczuć i zasady chrześciańskie naszéj wiary, z którémi, jak wszystko dobre na świecie, tak nasza narodowość najściślejszym węzłem jest połączona, bez których ani wznieść prawdziwego rzetelnego dobra, ani twrałości temu stałéj zapewnić nie można.

Dla obeznania bliżéj z pięknym utworem autora, umieszczamy kilka ustępów, o którycheśmy już w naszém sprawozdaniu nadmienili, zaczynając od malowniczego obrazu siedzących wojaków przy uczcie.

I w pośród pieśni, śród gęśli dźwięku,
Róg pełny poszedł z ręku do ręku...
A na około ogniem rzuconym
Płoną szałasy wieńcem czerwonym
I smolne stosy łuczywa gorzą:
Niebo się krwawą oblało zorzą,
I biała Wisła cała rumiana
Jako gdy jutrznia wstaje z niéj rana!
Z głębin topieli straszne wodniki
Łby wynurzywszy, wzrok toczą dziki,
Dzikiemi z sobą gwarząc coś krzyki...
Z drzew wypłoszone jasnością sowy,
Nad biesiadników tłuką się głowy...
A z po za dymu, z po za płomieni,
Z pośrodka puszczy tajemnych cieni
Groźne leśniki, leśne dziewice,
Przypołudnice, przywieczornice,
Wszystkie puszcz dziwy zbiegłszy się zgrają
Biesiadzie mężów się przyglądają...

Żałować potrzeba, że w spiewie pożegnania siedmiu wodzów rodzaj rytmu nie uderza swoją pięknością, i strój gęśli tych wojowników do stroju gęśli samego autora nie przypada, i wiele niższym znajdujemy i wcale nieharmonijnym. Po tym spiewie następuje dziwnie piękny obraz podnoszenia się wieży, kiedy już siedmio-wodzowie na zrębie jéj półkręgiem stanęli; obraz ten tak kończy autor:

. . . .
Na raz ustawa podziemna wrzawa,
Ustawa grzmienie i ziemi drżenie,
I olbrzym-wieża w groźnym ogromie,
Z czołem opartém o nieba stropy,

tagu i odrodzenie swoje obchodzi feryami. Kiedy się konferencye Drezdeńskie rozpoczynały, świat zwracał ciekawe i trwożliwe oczy na rozpoczęcie dzieła organizacyi Niemiec, bo zaprawdę taka massa jednoplemienna na takim obszarze ziemi, gdyby jednym poruszana była interesem, stałaby się groźną innym państwom. Ale konferencye spełzły na rzuceniu kilku pomysłów do uproszczenia przepisów pasportowych i zmiany kilku cyfr taryfy celnéj; a powrót do Bundestagu zwraca państwa do stanowiska przedmarcowego. Ztąd też od niejakiego czasu krążą podobnież wieści o powrocie osób dawnego systemu — tak mocno powątpiewanie się zakorzeniło, aby Bundestag w odmłodniałéj zdołał wystąpić formie. Od parę też dni czytamy po dziennikach pruskich wiadomość o powrocie księcia Metternicha do Austryi, i wcaleby nas to nie dziwiło, gdyby z tą wiadomością nie łączono zarazem domysłów o jakichś intrygach przeciw gabinetowi Wiedeńskiemu skierowanych. Również *Powszechna Gazeta Augsburska* w artykule swoim o drezdeńskich konferencyach pisze między innemi: „Przywrócenie zupełne Bundestagu na nowo rozczuliło ostateczną prawą stronę, czyli raczéj przesadzoną stronę prawą. Z powrotu księcia Metternicha do Austryi i Wiednia wróżą niesłychane rzeczy, jednak zawiodą się zupełnie. Książę nie będzie chciał służyć za godło excentrycznych dążności“.

Żadnych zresztą nowin politycznych z Niemiec nie ma. Czynności ważniejsze, jako ministeryalne rady, Izby itp. odbywają ferye; z powodu świąt wielkanocnych nie nadeszły również dzienniki; — a z odleglejszych miejsc przedświąteczne jeszcze wiadomości podają o zbrojeniu się Danii, wzmacnianiu twierdz i wysłaniu 10-tysięcznéj armii do Szlezwiku — a obawa wojny na nowo się obudza. Do tego łączy się wieść o spodziewanéj pod Kopenhagą flocie angielskiéj. Rozpuszczono armię holsztyńską, werbownicy zaciągają do Brazylii. W Hamburgu jednak senat zamknął bióro zaciągowe. Oprócz tego werbunku, niezmierne tłumy wynoszą się za morze, bądź do Ameryki bądź do Australii, i w żadnym roku tak licznych nie pamiętają wędrówek.

— Dzienniki francuskie wiele mówią o zbliżeniu między prezydentem Rzeczypospolitéj, a jenerałem Changarnier. Największych w téj mierze starań dokłada p. Leon i powszechnie sądzą, że pojednanie wkrótce przyjdzie do skutku. Stronnictwo fuzyonistów także zbliża się do Elizeum. Urzędowy organ jego *Assemblée Nationale* w drugim artykule swoim wręcz oświadcza, że skoro niemożna spodziewać się, aby tak prędko przyszło do zlania się, iżby Henryk V. przywróconym był na tron w r. 1852, nie należy wahać się w głosowaniu za przedłużeniem władzy prezydenta. Jednakże legitymiści niezgadzają się na ten wniosek, i dzienniki tego stronnictwa *Union* i *Opinion publique* zgodnie odrzucają prolongacyę.

Tymczasem gabinet stara się wszelkiemi środkami zbadać usposobienie stronnictw w całéj Francyi, i zapewniają, że kwestya ta zajmuje niemal wyłącznie ministra spraw wewnętrznych. Zresztą Paryż jest zupełnie spokojny, na przedmieściach niewidać żadnego śladu agitacyi; mimo tego jednak rząd niezaniedbuje żadnych środków, aby być gotowym na wszelkie ewentualności, mianowicie zaś te, do jakich obchód rocznicy 4 maja mógłby stać się powodem.

Lwów 15 kwietnia. Następujący przegląd działań stojącego w tutejszym kraju koronnym pułku żandarmeryi w ciągu miesiąca marca r. b. który jesteśmy w stanie podać do wiadomości publicznéj, jest dla nas nowym pocieszającym dowodem czynności i stosownego użycia tego instytutu.

W ciągu wspomnionego miesiąca bowiem odprawiła żandarmerya tutejsza 6459 zwyczajnych a 417 nadzwyczajnych patroli, eskortowała 122 aresztantów i odprowadzała 2 wozy pocztowe i prywatne i 2 transporty pieniężne; oprócz tego przestrzegała porządku na 366 targach i zborach ludu i przy 25 uroczystościach publicznych, niosła pomoc przy śledztwach przedsiebranych na 12 trupach i 3 rannych indywiduów, przy dochodzeniu 14 kradzieży połączonych z włamaniem się, przy 43 przetrząsaniach domów, 11 aktach sprawiedliwości, 50 wypadkach pożarów i 4 wypadkach powodzi, jakoteż dla zapobieżenia gwałtom publicznym, w ogóle dopełniła 7745 czynności służbowych. Nadto przyaresztowała: 3 rabusiów publicznych, 19 złodziei włamujących się, 5 podpalaczy mordujących i rabujących, 1 mordercę, 605 złodziejów i przechowywaczy, 6 zbiegłych więźniów, 12 przemytników, 5 podżegaczy, 486 burzycieli spokoju i awanturników, 60 posiadaczy zakazanéj broni, 817 osób podejrzanych i bez paszportów, 12 inkwizytów, 28 za stawienie oporu, 18 krajowych i 5 zagranicznych dezerterów, 92 zbiegłych przed rekrutacyą, 106 przestępców przepisów politycznych a 22 myśliwskich, 14 za przekroczenie praw rybołowstwa, 4 za zatajenie lub daną pomoc zbrodniarzom i 56 za oszukaństwo.

Nakoniec doniosła żandarmerya władzom rządowym o 7 wypadkach nadużycia władzy urzędowéj i 3 złośliwego alarmowania, odstawiła do zwierzchności miejscowych 29 zabłąkanych bydląt, zgładziła 22 niebezpiecznych zwierząt, odbyła 17 rewizyj domowych nocną porą i wykryła 2 wypadki targnięcia się na cudzą własność 11 przekroczeń przepisów dochodowych, 8 policyjnych i 509 przestępstw sanitarnych.

Wykaz ten przedstawia tylko ogólny obraz czynności tego instytutu, lecz z szczególną pochwałą musimy tu wspomnąć jeszcze o ostrożności i pośpiechu, z jakim żandarmerya tropiła najmniejsze ślady popełnionych zbrodni, a nawet wydarzyły się przykłady, że zbrodniarze, którzy uważali się za bezpiecznych, ponieważ opinia publiczna dla braku wszelkiéj poszlaki zwątpiła już o ich wykryciu, przez niezmordowaną czujność i spieszne działanie żandarmeryi w krótkim czasie odkryci i karzącéj dłoni sprawiedliwości oddani zostali.

— 13 marca. W ministeryum finansów w porozumieniu z W. ministeryum handlu dekretem z dnia 29 czerwca 1850 do l. 8357 na wniosek dyrekcyi towarzystwa kredytowego względem zniżenia dodatku na zarząd przez członków towarzystwa kredytowego opłacanego, w ten sposób zezwolić raczyło, żeby od tych dłużników towarzystwa kredytowego, którzy wyraźnie nie oświadczą, że na mocy najw. patentu z dnia 10 października 1849 od opłacenia do instytutu prowizyi 5 od sta potrącane mieć chcą, dodatek na zarząd pierwotnie w ilości 1/4 od sta wymierzony, tylko w ilości 1/10 od sta wypożyczonego kapitału pobierano, przez co dochód z listów zastawnych od potrącenia podatku dochodowego zostanie uwolniony.

O czém się członków towarzystwa kredytowego z tym dodatkiem zawiadamia, że dla tych tylko dodatek na zarząd od 1 lipca r. b. zniżony zostanie, którzy wyżéj rzeczonego oświadczenia w bieżącym półroczu do dnia 15 maja, a na przyszłość na dwa miesiące przed każdoczesnym terminem płacenia raty do dyrekcyi niepodadzą. Od dyrekcyi gal. stan. Tow. kred.

(G. L.)

Gazeta Tryestska zawiera następujący artykuł o stanie obecnym flotty austryackiéj: „Dla poznania i osądzenia zalet i przywar naszéj marynarki wojennéj, którą zajmują się żywiéj od czasu pobytu ostatniego monarchy, trzeba dać przegląd obecnego jéj stanu i kilka dodać uwag, które mogą czytelnika postawić w możności porównania stanu jéj obecnego z stanem w roku 1848.

Austrya posiada w téj chwili 4 fregaty: *Bellona*, *Guerriera*, *Venus* i *Nowara*. Pierwsza leży w naprawie w starym tryestskim lazarecie i ma zwyczajnie 56 dział (2, 48, 30, 18-funtowe 18, 24 funt. karonady). Guerriera miała 44 dział, dziś jest rozbrojoną, użytą na koszary dla majtków i zapewne nigdy nie zostanie napowrót uekwipowaną. Venus ma 44 dział: (26, 18, 4, 12-funtowe, 14 i 24 f. karonady). Statek ten znajduje się sam jeden w przystani tryestkiéj uekwipowany i przeznaczony jest do dalekiéj podróży morskiéj, którą w końcu kwietnia arcyks. Ferdynand Maxymilian przedsięweźmie. Dowódzcą jéj jest por. Ludwik Fautz. Nowara buduje się w arsenale Weneckim, ma mieć 40 dział, z których dwa 60-funtowe à la Paihans i za 2 miesiące będzie wykończona.

Z 6 korwet, *Karolina* po przybyciu z Kronstadt leży zdemontowana w Pola. *Veloce* o 24 działach stoi w Stagno w Dalmacyi, ma dowódcą Rubellego. Tamże znajduje się *Lipsia* o 20 działach pod dowództwem Weissa. *Clemenza* i *Adria* po 20 dział, obie leżą zdemontowane w Pola. *Titania*, niegdyś *Cesarea* o 16 działach 12-funtowych używana jako okręt naukowy dla kadetów marynarki, przedsięweźmie pod dowódzcą swoim bar. Wedel-Jarlsberg dłuższą przejazdżkę morską.

Z 11 brygów, *Montecuccoli* (16 dział) teraz pod dowództwem Wüllersdorfa, przebywa w Tryeście i przeznaczony do zluzowania brygu *Pilades* w Lewancie. Ten ostatni (16 dział) z dowódcą Alessandri, niedawno przybył do Smyrny. *Ussaro* (16 dział) leży w porcie tryestskim, jako okręt strażniczy. Kapitan Wohlgemuth. *Pola* o (16 działach) restaurowana w arsenale Weneckim, *Triton* (16 dział) uzbrajany w Pola. Zdemontowane leżą w Pola: *Orestes*, *Tryest*, (po 16 dział); w Wenecyi: *Fido*. *Bravo*, *Camaleonte* i *Delfino* statki przewozowe po 10 dział mające.

Z 5 goelet, *Singe* (12 dział) kap. Schwarz wraca z Lewantu do Ankony. *Artemisia* w Ankonie stojąca (12 dział) kap. Klnit, mają zluzować w Lewancie. *Fenice* (12 dział, kapitan Platty), statek strażniczy w Wenecyi, będąc niedawno w Ankonie poróżniła się z angielskim okrętem handlowym *Albert*, ale rozstrzygnięto na jéj korzyść. *Elżbieta* i *Arethusa* (po 12 dział) są w naprawie w Wenecyi. Szoner *Dromader* (6 armat) służy jako statek przewozowy.

Największy z naszych paropływów wojennych (kapitan Alfred Wissjak) nazwiskiem *St. Lucia* o sile 300 koni i 998 beczkach posiada długi 48 funtowy granatnik na osi, 2 długie ruchome 30 funtowe działa, 6 długich granatników 30 funtowych. Ma on być w Wenecyi wyrestaurowany i odprowadzi Venus do Gibraltaru. *Volta* o sile 300 koni uzbrajana w starym tryestskim lazarecie ma być za 3 miesiące gotowa i otrzyma podobną liczbę dział co *St. Lucia*. *Custozza* o sile 160 koni, ma 2 60-funtowe granatniki, 4 12-f. działa i stoi w Cattaro. Kapitanem Schott. Tamże znajduje się pod kap. hr. Haddik *Maryanna* o sile 120 koni, ma 1 80-f. 1 60-funt. paixhans i 2 12-funt. działa. *Achilles* 80 koni, kap. Morelli stoi w Dalmacyi na użytek władzy skarbowéj. W Tryeście znajduje się *Wulkan* o sile 120 koni, kap. Potz, ma 2 60-f. paixhans, 2 12-f. armaty. *Curtatone* o sile 160 koni, *Mewa* poruszany śrubą dziś pełniący czynności statku przewozowego, są w naprawie w Wenecyi, gdzie nowy statek parowy budują, zwany *Ercole* o sile 100 koni. Nadmienić tu jeszcze trzeba *Messagiere* statek mały parowy w lagunach tylko używany. Tak więc z 4 fregat 1 jest zdolna do służby, z 6 korwet 3, z 11 brygów 3, z 5 goelet 3, z 10 okrętów parowych 5.

Na początku 1849 posiadała Austrya oprócz łodzi działowych, i małych statków na obronę lagun służących, 22 po większéj części uzbrojonych i na morze gotowych statków wojennych, to jest 4 fregaty, 5 korwet, 8 brygów 2 goeletty i 3 okręta parowe.

NIEMCY.

Drezno 18 stycznia. Komissye konferencyjne nie ustają w pracach swoich, wyjąwszy świąt, w czasie których członkowie się porozjeżdżali. *Dresdener Journal* zbija przeto doniesienia innych dzienników, jakoby pełnomocnicy stale opuszczali tutejsze miasto. Zamknięcie konferencyj nastąpi oczywiście w swoim czasie w zupełnéj formie.

Dyrekcyom okręgowym przesłany został okólnik ministeryum spraw wewnętrznych, ażeby przez podrzędne administracyjne i policyjne władze zapobiegali zbieraniu składek na rozpisaną przez wychodźców niemieckich, mianowicie Kinkla, Goegga, Willicha, d'Estera i Kudlicha narodową pożyczkę ludu niemieckiego, mającą dochodzić 5 milionów talarów. Rewizye domowe odbywane świeżo w Lipsku, naprowadziły na odkrycie zbierania składek po Saksonii w celach rewolucyjnych. Z rozporządzenia ministeryalnego dostrzegać się daje, iż po całych Niemczech częścią już utworzono, częścią zaś tworzyć miano sekcye demokratyczne. Udział w pożyczce wynosi od 1-go do 1000 tal.

FRANCYA.

Paryż 18 kwietnia. Głównym przedmiotem zajęcia jest dzisiaj manifest stronnictwa tak zwanego fuzionistów, umieszczony w dzienniku *Assemblée Nationale*. Wiadomo, że kierunek tego dziennika objęli pp. Guizot i Molé; jego komitet administracyjny składa się z pp. Duchâtel i de Valmy; pp. Mortémart, de Noailles, Dumon, Pastoret i inni biorą również udział w obradach, razem sześciu orleanistów i tyluż legitymistów.

Wspomniony manifest, orzekłszy na wstępie, że dzisiejszy stan Francyi jest przechodnim, a że sama tylko monarchia odpowiada usposobieniu narodu, tak daléj rzecz prowadzi:

„Niema dla Francyi innéj monarchii, jak monarchia domu Burbonów. Człowiek najpotężniejszy nowego czasu, potężny swoim geniuszem i siłą rewolucyi, którą uchwycił w karby swojego geniuszu, Cesarz Napoleon usiłował założyć nową monarchią. Niepowiodło mu się. Któż po nim odważyłby się na to? Republikanie mają słuszność gdy twierdzą, że jedna tylko jest alternatywa, między prawdziwą monarchią a Rzecząpospolitą. Prawdziwa monarchia, jest ta, któréj nikt niestworzył, ale którą każdy znajduje i przyjmuje gotową, która ukształciła się w ciągu wieków i niespotyka na teraz ani ojców chrzestnych, ani współzawodników. Ona to jest jedyną przystanią gdzie społeczność może zarzucić kotwicę i oprzeć się szalonemu prądowi anarchii.

Niedosyć jednak aby monarchia była prawdziwą, musi ona być nadto zupełną. „Królestwo twoje w łonie swojem rozdarte zaginie,“

Z wzrosłemi w piaski wilgotne stopy,
Staje milcząco i nieruchomie.

Tylko nurt Wisły, nagle cofniony
W łoże swe, głucho kipi spieniony;
Tylko śród ciszy, gęśli i pienia
Płyną z wysoka ostatnie brzmienia
Zmięszane w ledwie słyszalny dźwięk,
Jak srebrny muszek wiosennych brzęk,
Lub szmer kwitnącéj trawy na łące
Gdy ją rozwija słońce wschodzące...

Kiedy już cała wojowników rzesza na spoczynek do swych wykopanych grobów udała się i kiedy w piaszczysty żłób każdy się położył, i oczy na sen wiekowy zwarł.

Wtém z głębi ciemnych powietrznych szlaków,
Słychać śpiew jakiś nad wyraz rzewny,
Co raz to głośniéj, coraz to bliżéj
Coraz wyraźniéj, coraz brzmi niżéj,
Aż wreszcie widny łabędzich ptaków
Ciągnący z dala długi sznur śpiewny.
Nad Wisłą bliżéj podobne chmurze
Stado wędrowne zawisa w górze,
I z cicha szumiąc nieruchomemi
Lotami skrzydeł rozwinionemi,
Roniąc łabędzi przed-śmiertny żal,
Zwolna opada obłok ten biały.
Nad rzeki lekko dyszące wały,
Piersią wilgotnych dotyka fal!
I z cichym pluskiem upadłszy, tonie
Z pieśnią zarazem w mętném ich łonie.

Na tém kończymy ustępy, które jakkolwiek szczupłe, nie dadzą zapewne dostatecznego wyobrażenia o rzetelnéj wartości utworu, ale spodziewamy się, że zachęcą ciekawych czytelników do odczytania całkowitéj pieśni, którą, że tak powiemy, jednym tchem każdy lubiący poezyą odczyta, i również z nami o rzeczywistym talencie autora niepłonne poweźmie nadzieje.

***

Jeszcze słów kilka do „Uwag“ nad rysem ethnograficznym Galicyi i Bukowiny.

Wyzwany recenzyą p. J. Ł. wspomnionych mych „Uwag“ w № 66 *Czasu*, przystępuję, w jakkolwiek dość już rozebranym przedmiocie, chętnie do dupliki w obec tak pochopnego do walki przeciwnika.

A naprzód: gdy utrzymuje p. J. Ł., jakobym, przypisując pochodzenie Górali tatrzańskich sprowadzonym tu przez Bolesława Chrobrego jeńcom niemieckim, oparł się tylko na czczych domysłach, ponieważ pierwszemi osadnikami w téj stronie nie Niemcy lecz Szlązacy byli. Przytaczam słowa Bielskiego, który skreśliwszy obszernie zabory króla Bolesława Chrobrego po Niemczech nad Elbą i Salą, powiada: *Wypędził ztamtąd Niemców na trzydzieści tysięcy, które osadzał na Podgórzu, w Rusi, pod górami węgierskimi i indziéj. Acz Kromer pisał, żeby je Kazimierz Wielki miał tam dopiero przywieść z Niemiec, uczyć Polaki gospodarstwa, ale już tam przed tym byli, niżli się Kazimierz urodził. A dla tego je Bolesław tam osadzał, aby bronili granic od Węgier i Rusi, ale że był lud gruby, nie waleczny, obrócono je do roléj, a do krów, bo séry dobrze czynią, zwłaszcza w Spiszu i na Podgórzu, drudzy też kądziel dobrze przędą, i przetoż płócien z Podgórza u nas bywa najwięcéj.*[1]) Dowód tego upatruję daléj w istniejących po dziś dzień nazwach wielu wsi tamecznych z niezaprzeczenie niemieckim dźwiękiem, jakoto: Gliczarów, Grywald, Czorsztyn, Krauszów, Szaflary, Szlembart i Waxmund w Galicyi, a Frydman, Falsztyn, Dursztyn, Gybel, Trypsz, Rychwald w nadgranicznym Spiżu.

Powtóre: co do mniemania recenzenta, jakobym z prawdą się rozminął, twierdząc, że te okolice jeszcze przed XIII wiekiem zaludnione były, czemu tenże stanowczo przeczy. Świadczę się datą erekcyi parafii frydmańskiéj na Spiżu, która rok 1073 wskazuje; świadczę się ustąpieniem ziemi spiskiéj przez Bolesława Krzywoustego w posagu córce Judycie, wydanéj za mąż za królewicza węgierskiego Stefana 1108 r.[2])

Tożsamość nazwań miejscowych, równie jak i jednolitość ludności całéj na północnéj pochyłości Tatrów w téj stronie pod względem pomieszkań, ubiorów, fizyognomii, języka i zwyczajów, stanowią wreszcie najlepszy dowód, iż kolonizacya Niemców w tych górach jeszcze za Bolesława Chrobrego nastąpiła — bo któryż z późniejszych królów mógłby był ich tutaj osadzać po obu brzegach Dunajca i Białki, jak skoro Spiż już za Bolesława Krzywoustego w obce przeszedł ręce?[3])

Zarzut recenzenta, iż końcówkę *sztyn* nie tyle z niemieckiego *stein* jak raczéj z czeskiego *tyn*, co, jak powiada, ma gród oznaczać, wywodzić się godzi, nie dowodzi w tym razie nic, bo właśnie zamek czorsztyński, którego ta argumentacya dotyczy, zowie się oddawna *Zornstein* po niemiecku.[4])

Przy okazyi téj wypada mi również nadmienić o mniemanym celtyjskim rodowodzie Karpat, a w szczególności ich grup i szczytów celniejszych, który p. J. Ł. w swojéj rozprawie „O Cyganach w Polsce“ w poprzednim temu artykule zamieszcza.

Wywodzenie to nazwy gór karpackich z celtyjskiego języka, który dzisiaj tylko na wyspach orkadyjskich i w górnéj Szkocyi istnieje, jest mylne. Wyrazy jak „Tatra“ i „Matra“, oznaczające widocznie ojca i matkę, tudzież „Fatra“, czyli wedle najpodobniejszego źródłosłowu Fratra lub Bratra — brata w wyobraźnéj górskiéj rodzinie, są nierównie prędzéj sławiańskiego, lub, jeżeli chcemy, skombinowanego słowiańsko-romańskiego, lecz bynajmniéj nie celtyjskiego pochodzenia.[5]) Góra Giewont zaś[6]), którą szanowny recenzent również o pochodzenie celtyjskie posądza, nie ma tego po sobie wcale, owszem potwierdza moje zdanie o pierwotném zaludnieniu całego Podhala przez brańców niemieckich, gdy nazwa ta właśnie jest niemiecka, i stromą, prostopadłą skałę czyli ścianę (*jähe* albo *gähe Wand*) oznacza.

W Żołkowie 18 kwietnia. Hr. Jan Załuski.

---

[1]) Zob. Kronika Marc. Bielskiego. Wyd. warsz. r. 1829. Ks. I str. 142.

[2]) Zob. Kronika Stan. Chwalczewskiego. Rozd. XXVII.

[3]) Prawy brzeg obu tych rzek, dotąd do Spiża należący, nie wrócił już nigdy więcéj do Polski.

[4]) W akcie tranzakcyi Władysława Jagiełły z królem węgierskim Zygmuntem, na pamiętnym ich zjeździe w lubowelskim zamku 8 października 1412 r., o zastaw 13 miast spiżskich i starostwa tegoż imienia koronie polskiéj za 37,000 kóp szerokich groszy pragskich, zawartéj, znajduje się ustęp o ewentualnym zwrocie pożyczki, orzekający w słowach: *iżby w razie zwrócenia pieniędzy, takowe w zamku Dunawiec* (dzisiaj Niedziecza) *złożono, a przez królewskich ludzi do zamku „Zornstein“ odesłano.* Zob. Generzych I str. 148.

[5]) Tatra, Matra, Fatra, trzy celniejsze grupy w pasmie gór Krępaku stanowią, w połączeniu z czterema głównemi rzekami, herb węgierskiego królestwa.

[6]) Giewont, góra czyli raczéj skała prostopadła w poniższych Tatrach, w pół drogi z Zakopanéj do Kościelisk, wśród lasów stercząca.

mówi pismo ś., a doświadczenie, doświadczenie okropne, przedstawiło oczom naszym to, co powiedziało pismo. Ludzie monarchiczni podzielili się i walczyli z sobą. Ich dwie monarchie upadły. *Cały* dom Burbonów, przyjęty i utrzymywany przez wszystkich ludzi monarchicznych, oto był konieczny warunek monarchii i zbawienia. Czy chodzi o książąt czyli o stronnictwa, gałęzie odosobnione niezdołają oprzeć się burzy, potrzeba pnia, ze wszystkiemi jego gałęziami.

Pocóżby ludzie monarchiczni mieli dłużéj z sobą walczyć? Niema już między niemi słusznéj do walki przczyny. Społeczność francuska, w dzisiejszym stanie swoim, przyjęta jest przez nich wszystkich. Czyny dokonane, prawa nabyte, instytucye powszechnie żądane, oto co pozostało z naszéj 60-letniéj walki. Jest stary dom królewski, niema już stronnictwa starego porządku rzeczy. Są jeszcze waśnie, uprzedzenia, niedowierzanie, niema już ważnych i praktycznych powodów niezgody. Jeszcze kłęby dymu roztaczają się nad polem bitwy, ale ogień już ustał. W gruncie rzeczy obadwa stronnictwa monarchiczne te same mają wyobrażenia, te same zamiary, jak i ten sam interes. Gdyby pewnym okiem spojrzeli w głąb rzeczy, gdyby umieli wyrwać się z fałszywych więzów, które ich jeszcze utrzymują w rozdwojeniu, ujrzeliby, że zlanie się *(fusion)* jest dla nich rzeczą równie naturalną jak potrzebną.

Zlanie się nie jestto opuszczénie przez jedno ze stronnictw monarchicznych swojego obozu i przejście do obozu przeciwnego; jestto raczéj zespolenie, po długiem doświadczeniu tego wszystkiego, co te dwa wielkie stronnictwa monarchiczne mają w zasadach swoich prawdziwego i użytecznego, i połączenie się w dążeniu do zbawienia kraju. Nie jestto utrata panowania przez jednę klassę, a osiągnięcie jego przez drugą, jestto raczéj zbliżenie się i pojednanie członków jednego ciała, dla przywrócenia ciału temu zdrowia i siły. Czegóż żądała Francya w r. 1789 przed wybuchem walk rewolucyjnych? Czyliż tego, aby francuskie towarzystwo było zgruchotane i monarchia obalona? Bynajmniéj. Francya domagała się wielkich praw dla wszystkich i rządu wolnego. Błędy i namiętności wszystkich zrodziły rewolucyą, rewolucya nie była życzeniem Francyi. Francya pragnęła i spodziewała się pojednania, zlania się wszystkich klass, rozmaitych praw i interesów, na łonie monarchii przekształconéj w konstytucyjną. Takie było prawdziwe życzenie, taki cel 1789 roku. Czyż niedosyć wycierpieliśmy, aby być wyleczonemi z owych namiętności i błędów, które przeszkodziły osiągnięciu tego celu? Czyliż doświadczenie niedosyć głośno przemawia, aby Francya otrzymała nakoniec dzisiaj to czego przed sześćdziesiąt pięć laty żądała? Niechcemy wierzyć, aby ludzie tak mało korzystali z tego co widzieli i co wycierpieli. Postanowiliśmy nietracić nadziei w naszym kraju, dla naszego kraju. Niełudzimy się ani przyszłością ani teraźniejszością. Nie zapoznajemy trudności jedynego stanowczego systematu możebnego, ani słabości i przysług systemu przechodniego istniejącego dzisiaj; zlanie się przyjdzie do skutku, ono bowiem jedno może stanowczo zwalczyć anarchią i zapewnić Francyi rząd, bez któregoby zginęła. Aby jednak przyszło do skutku, potrzeba aby stronnictwa i ci sami ludzie którzy chcą czego innego przekonali się niewątpliwie o swojéj niemocy.

Trzeba nadewszystko, aby sama Francya uznała, że to rozwiązanie koniecznem jest dla jéj zbawienia. Jesteśmy z liczby tych co myślą, że narody należą do samych siebie, i nie mogą być rządzone, jak tylko za własnem zezwoleniem. Tymczasem niech nastąpi zjednoczenie, a pracując wszelkiemi siłami nad przeprowadzeniem go, niewstrząśniemy poddasza pod które chronimy się dzisiaj. Nieużyjęmy nigdy anarchii przeciwko anarchii. W téj bowiem strasznéj grze, ludzie najzręczniejsi mylą się, a najlepsze stronnictwa giną i kraj do zguby przywodzą".

— Kwestya Portugalska mocno zajmuje gabinet francuski. Z Lisbony miały nadejść bardzo niepokojące depesze. Powstanie Saldanhy i Das Antas ma nadspodziewane przybierać rozmiary. Wyprawiono natychmiast kuryera do posła francuskiego w Lisbonie z bardzo szczegółowemi instrukcyami.

— Mówią że pan Brènier, b. minister spraw zagranicznych mianowany świeżo ministrem pełnomocnym pierwszéj klassy, ma być wysłany w ważnéj missyi do Wiednia. Powodem jéj mają być ostatnie wiadomości z Niemiec, dotyczące konferencyj Drezdeńskich.

— P. Thiers od niejakiego czasu zdaje się usuwać z politycznéj sceny; uważają tylko, że miewa niekiedy dłuższe konferencye to z przywódzcami stronnictwa legitymistycznego, to z koryfeuszami *tiers-parti*, to znów z republikanami *Nationalu*. Mówią, że przygotowuje się do wielkiéj wyprawy przeciwko rewizyi konstytucyi i przedłużeniu władzy prezydenta.

— Władze rządowe przedsiębiorą wszelkie środki ostrożności na przypadek zajść mogących rozruchów. W okolicach Paryża zapytywano merów, jak wiele wojska pomieścić mogą ich gminy, a miejscowych piekarzy jak wielką ilość chleba mogliby dostarczyć w razie ważnego zajścia.

Podobnież donoszą z Marsylii, że tamtejsza władza wojskowa przygotowuje się do energicznego stłumienia zapowiedzianego tamże na przyszły miesiąc wybuchu. Od kilku dni przewożą działa do cytadel panujących nad wejściem do portu, i mogących połowę miasta utrzymać na wodzy.

Renta 5 proc. 92 fr. 45 cent. — Renta 3 proc. 57 fr. 10 c.

WŁOCHY.

Frankfurtski Dziennik donosi z Liesthal (z Szwajcaryi). Ściganym wychodźcom bliższy nastręcza się przytułek niż za morzem, na dalekim zachodzie. Listy z Turynu donoszą że rząd rzeczywiście zamyśla o kolonizacyi wyspy Sardynii, i rachuje tu mianowicie na wytrwałą pomoc mieszkańców północy. Wyspa ta równa obszernością swoją połączonym księstwom Badenu i Hessyi zaledwie posiada półmiliona mieszkańców; bogata produkcya drzewa, żelaza, ołowiu, zwierzyny itd. byłaby w stanie podwójną wyżywić ludność. Słychać że patryota romaniolski hr. Beltrami stoi na czele przedsięwzięcia, a już towarzystwo emigrantów w kantonie genewskim gotuje się do podróży. Z Turynu udali się inżynierowie rządowi do Cagliari i Sassari dla zakładania dróg w głębi kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia. Otóż skończyły się już święta.— Z jutrzejszem ranem wszystko powróci do pracy lub codziennych form życia. Z jutrzejszém powtarzamy ranem, bo lubo kościół dwa dni świąt wielkonocnych naznaczył, lud krakowski dodał do nich trzecie święto narodowe *Rękawki*. Nie pamiętamy świąt wielkonocnych tak pięknych. Po raz pierwszy od wielu dziesiątek lat mamy w Polsce wiosn . Bo zaprawdę, kiedy czytam poetów unoszących się nad rozkoszami wiosny, pytamy mimowolnie czyli wrzące ich serca obejdą się bez watowego surduta, czyli fantazya rozciągnęła ponad ich głowami taki gorący parasol, co topi śnieg i deszcz suszy? Znaliśmy dotąd wiosnę albo z owych kłamanych opisów, albo jako zagraniczny towar krajów południowych, który nigdy nie zdołał się przemycić do nas przez zamrożone Tatr wierzchołki. Nie wchodzimy czyli zniesienie granicy celnéj od strony Węgier sprowadziło nam wczesną wiosnę z południa, dość żeśmy ją powitali z radością, i zamiast przeciążyć żołądek święconém, dopełniwszy starodawnego zwyczaju, wyszliśmy całém miastem używać świeżego powietrza i sławnego, całe lato nieustającego zwierzynieckiego kurzu. Religijny w drugie święto obchód Emaus połączony u nas z wycieczką na kopiec Kościuszki zwabił tego roku niezmierne tłumy pieszo, w pojazdach, dorożkach, bryczkach, wozach i konno: spoglądając od plantacyj, cała ulica Zwierzyniecka wyglądała jak kalejdoskop, w którym różnobarwne szkiełka coraz to inne przedstawiają grupy; pod kościołem Zwierzynieckim massa ludu zbiła się już w jedną kupę, która z jednéj strony rosła nowo przybyłymi, z drugiéj malała ustępującymi na drogę do kopca Kościuszki wiodącą. Przed wieczorem, każdy okryty grubą warstwą kurzu powraca do miasta: dzieci niosły niezgrabnie wystrugane zabawki, owoc krajowego przemysłu, a małą liczbę maroderów spłókała około 9éj wieczorem potężna ulewa z grzmotami i łyskawicami połączona, co w téj porze roku również do rzadkich liczyć wypada zjawisk.

Dzień dzisiejszy, ów nadliczbowy dzień świąt wielkonocnych uczczony został podobnym pochodem na Krzemionki u stóp mogiły Krakusa. Cały szczyt jednéj góry pokryty był tysiącami zgromadzonego ludu, który od 12 może wieków ponawia corocznie uroczystość niewyjaśnioną dotąd dokładnie przez badaczy starożytności. Lud nazywa ją *Rękawką* i powiada, że w rękawach noszono ziemię dla usypania kopca na szczycie Krzemionek bohaterowi zamierzchłych czasów. Nikt jednak niezwrócił uwagi, jaki związek z pochodem na Krzemionki ma zwyczaj zrzucania z góry bułek, jaj, orzechów i jabłek. Nie zamierzywszy zaciekać się tu w poszukiwania historyczne lub domysły, obstając przy skromnéj roli kronikarza, zapisujemy tylko w „Kronice miejscowéj," iż niezmierną tego roku wyrzucono liczbę bułek, jaj, orzechów, które w locie chciwa na dole chwytała gawiedź, a lubo nie jeden w piersi ugodzony został bułką, nikt jednak nie poległ od tego pożywnego ciosu. Przez ciąg uroczystości przygrywała muzyka wojskowa, po drodze śpiewały dziady których tylko po wielkich odpustach widzieć można, ostatnie zabytki typu dziada — którego nowoczesny zastąpił żebrak, owego dziada, o jakim w starych powieściach i klechdach posłyszeć można, który albo stare dziś nieznane śpiewa pieśni, albo na krój ich sam tworzy nowe nieróżniące się od starych. Dla uraczenia pospólstwa pan syndyk Podgórski kazał wytoczyć beczkę wódki i piwa, a zawezwawszy kilku pań do pomocy częstował żebraków i ubogich.

— Od dnia 6 do 12 kwietnia b. r. popełnione w Krakowie następujące kradzieże:

1) Feibusiowi Zweig w domu N. 152 w gminie VI zamieszkałemu skradziono koło od wozu. 2) Antoniemu Rzewuskiemu stół.— 3) Grzebinodze Pawłowi w domu Ner 106/7 w gm. VII Kleparz zamieszkałemu, ziemniaki. 4) Salomonowi Wachsmann z pod N. 161 w gm. VI garnek żelazny. 5) Walentemu Adamskiemu surdut.

Sprawcy tych kradzieży ujętemi i Radzie miasta Krakowa do dalszego z niemi stósownie do prawa postąpienia przesłanemi zostali.

Nadto 6) od osoby podejrzanéj i przytrzymanéj odebrano łyżeczkę srebrną do kawy literami *A. G.* oznaczoną, niewiadomego właściciela.— Wreszcie sprawcy popełnionych kradzieży 7) sukien u Antoniego Lecha, tudzież 8) sukien i bielizny u Ferdynada Stapfa dotąd wykrytemi nie zostali.

— Czytamy w *Observateur de Genève*: „W ostatni czwartek, liczne towarzystwo zwiedzało rękodzielnię pp. Patek Philippe & Comp. dla oglądania bardzo pięknego zbioru zegarków, które dom ten posyła na wystawę londyńską. Jest to przepyszna kolekcya, która zrobi wielki zaszczyt Genewie. Sto zegarków przedstawiają stopniowo próbki wszystkiego, co się tylko robi w zegarmistrzostwie, zacząwszy od najprostszéj sztuki, aż do chronometrów i najwięcéj skomplikowanych.

Nadzwyczajna regularność tych chronometrów, dowiedziona jest dołączonemi świadectwami z obserwatorium astronomicznego, gdzie ich chód codziennie był sprawdzanym. Zegarki pp. Patek Philippe & Comp. niepotrzebują kluczyka, nakręcają się podług ich wynalazku stałym guzikiem. System ten zastósowali oni do zegarków z sekundami niezależnemi, co jest uważaném za rzecz nader trudną. Są także w tym zbiorze sztuki bardzo bogate, dowodzące talentu artystów w rzeźbie, w malowidle i w dłótowaniu.

Nie sposób jest wyliczać wszelkie ich rodzaje: zegarki sekretne, kryształowe, w lornetkach, w bransoletach, z busolami, dla ślepych itd. Jest jeden zegarek tak nadzwyczajnie mały, że średnica jego ma tylko 3 i 3/4 linij — kosztuje on fr. 5,000.

Prócz zegarków skończonych, posyłają także ci biegli rękodzielnicy mechanizmy bez kopert, dla dania komisyom łatwości do sądzenia ich wyrobów."

Miło nam jest widzieć, iż rękodzielnia polska, bo założona i stérowana przez naszego rodaka, zajmie najpierwsze miejsce w sztuce zegarmistrzowskiéj, którą się tak szczyci Genewa, czego znajdujemy dowód w świadectwie bezstronnym samych cudzoziemców.

— Wypłóczyny złota w Austryi wykazują obfitsze rezultaty, aniżeli w ktorymkolwiek z krajów europejskich; wynoszą bowiem rocznie 7,500 mark czyli 603,000 dukatów.

— Wypadki obłąkania nadzwyczaj są częste w Wiedniu. 17 b. m. oddano trzy osoby do zakładu lekarskiego, a w jednym miesiącu więcéj bywa teraz obłąkanych, niż przed laty za cały rok. W Bernie również 11 osób w styczniu oddano do zakładu obłąkanych.

— Dzienniki włoskie podają szczegóły okropnéj zbrodni popełnionéj w Palermo. Tuż przed rewolucyą sycylijską umarł tamże bogaty szlachcic imieniem Cavilla i zapisał trzecią część swojego ogromnego mienia synowi, resztę zaś żonie. Marnotrawna ta kobieta, która potrafiła za życia męża ukryć przed nim rozpustne życie, po jego śmierci nie potrzebując się już ukrywać, trwoniła pełną ręką majątek. W początkach jednak rewolucyi znikła nagle i powszechne było mniemanie, że albo zginęła w czasie zaburzenia, lub też kraj opuściła. Syn jéj tymczasem objął majątek w posiadanie i zamieszkiwał willę pod miastem, bywał jednakże często w mieście, gdzie miał również dom, lecz tamże od czasu rewolucyi chwilowo tylko przesiadywał. Niedawno temu złodzieje zakradli się do domu jego w mieście, przetrząsnęli wszystkie kąty i zaszli do piwnicy, gdzie było wino. Tam usłyszeli jakieś głuche jęki i upatrzyli drzwi poboczne, któremi się dostali do obszernego sklepu i ujrzeli kobietę na słomie zgniłéj prawie zupełnie obnażoną i wychudłą. Porzuciwszy zrabowane rzeczy, wynieśli ją na górę, ale nieszczęśliwa nie mogła znieść światła dziennego. Złożono ją w sąsiednim domu i dano znać władzom miejscowym. Była to matka młodego Cavilli. Wysłano natychmiast straż dla schwytania wyrodnego syna, ale już go była doszła wiadomość o tém, co się w jego domu dzieje (był bowiem naówczas w mieście w jednym z hotelów palermitańskich) i kiedy straż odkryła jego pobyt, znaleziono go nieżywego. Obawiając się bowiem odkrycia, nosił przy sobie truciznę i tę właśnie zażył.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do dnia 20 kwietnia: Louis Józef, Łoś Franciszek hrabia z Wiednia. Kuczkowski Kazimierz hrabia z Tarnowa. Brzeziński Adam, Dunin z Wadowic. Uniatycka Konstancya z Szerzyna. Berg Otilia artys. dram., Komar Aleksander, Komar Waldemar, Gladovies Edward ze Lwowa. Bobrowski Tytus z Łęki. Dunajewski Julian, Mravinesies Antoni z Galicyi. Reimarus Ludwik z Rzeszowa. Niemojewski Adolf z Polski. Dobler Maurycy z Hamburga. Gorczyński Julian z Strzyżowa. Romer Bronisław hr. z Osieka. Jordan Roman z Więchowic.

Wyjechali: Tchorznicki Jan i Piotr, Smolka Franciszek do Wiednia. Marquet porucznik do Peterwaradynu Wojnarowska hrabina z córką do Polski. Vögelej Franciszek do Berlina. Wadar Józef doktor do Göding. Rylski do Sącza. Romer Salomea, Romer Waleryan, do Tarnowa. Skribensky Otto baron kapitan do Buklowic. Hejn kapitan, Borkowski kapitan do Bochni. Siemoński major do Kent. Kalinka Waleryan członek Redakcyi Czasu do Londynu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 kwietnia. Wczorajszy targ kleparski był prawie żaden. Oprócz kilku kupców z Galicyi na żyto, którzy wyżéj ceny płacili, nie było żadnego ruchu.

Targ koński również był lichy i ograniczał się wyłącznie na chłopskich koniach, których kilka sztuk zbyto po 12 do 20 złr.

Targ na bydło niemniéj bardzo mały. Dla braku wołów ceny były niezmiernie wysokie, tak, iż nie można ztąd brać miary stosunkowéj. Sprzedano 15—20 sztuk.

— Stan Wisły 2 stopy.

Gdańsk 19 kwietnia. Wiadomości z Londynu, sięgające po dzień 14 b. m., mniéj są pomyślne, jak się spodziewać można było. Pomimo, że dowozy z kraju były nieznaczne, a obcego zboża nawet mało, ceny zdawały się ogólnie ku zniżeniu chylić. Krajową pszenicę 1 szyling na kwarterze niżéj płacono; na zagraniczną mało zawarto tranzakcyi, ponieważ sprzedający przy końcu zeszłego tygodnia upierali się. Francya nie przestaje dowozami mąki targi angielskie uciskać.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	słodu	owsa	grochu i bobu	mąki cetn.
z kraju kwart.	4374	1631	12.540	2374	880	22.450
z zagr. „	4559	2819	—	30.298	1852	19.077

Na naszym placu dosyć było życia w tym tygodniu. Sprzedano na giełdzie pszenicy 646 łasztów, i ponieważ z Anglii kilka znaczniejszych zamówień przysłano, cena za piękną świeżą pszenicę do 430 guld. za łaszt doszła. Zboże z nad Bugu rychło w tym roku nadejdzie, już w przyszłym tygodniu kilka berlinek jest spodziewanych.

Za świeżą pszenicę płacono łaszt

	od	do f.	od	do g.	czyli zł.	gr.	do zł.	gr.
wagi hol.	128	129	340	380	25	17	28	17
	129	130	355	395	26	20	29	21
	131	132	385	430	28	28	32	10
żyto wagi h.		125	215	216	16	4	16	6
jęczm. „	108			165	12	11		
groch „				224			16	24

Pszenicy ze spichrza nic nie sprzedano.

Przez Toruń przeszło na 26 berlinkach 860 łasztów pszenicy.

Kursa zamian. Londyn 199 1/2 sgr. Hamburg 45 sgr. Amsterdam 102. Warszawa 64%.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22go kwietnia.* Metaliki 5-proc. 95 1/2.— Metaliki 4 1/2- procent. 83 7/8.— Metaliki 4-proc. 75 7/8. — 4 proc. z 1850 r. 89 1/4.— 2 1/2-proc. 51. — 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciagn. z 1839 r. za 250, 298 1/3. Augsburg 134. — Londyn 13 7 kr. — Paryż 158. — Akcye Bankowe 1215. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1317 1/2.

Kurs krakowski z d. 22 kwietnia. Banknoty: 81 5/6. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 1/2. — Imperyały ros. 35 gr. 3 Ruble srebrne nowe — — Dukaty zp. 20. 5. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 91, żądają 91 3/4.— Cwanc. stare 107 1/8 nowe 108 5/6.

Dnia 25 marca 1851 zszedł z tego świata w Krakowie w 75 roku życia swego ś. p. Franciszek Nowakowski, były właściciel dóbr ziemskich Lubczy w Galicyi w obwodzie tarnowskim położonych.

Jeżeli cnoty obywatelskie, towarzyskie i familijne, mogą mieć jaką zaletę i zasługiwać na cześć u ludzi; ś. p. Franciszek Nowakowski miał do niéj zupełne prawo. Życie jego nie odznaczało się świetnemi czynami i zaszczytami, które często sam przypadek nadaje, a które tylko blaskiem omamienia zachwycają; było ono ciągłém pasmem cnót w zaciszy domowéj w gronie licznéj familii, przyjaciół i sąsiadów spełnianych, które tém więcéj mają w sobie rzewnego uroku, że są ciche, że celem ich nie jest chęć osobistego odznaczania się.

Oddawszy się cały gospodarstwu i nabywszy w niém wiele doświadczenia, miał sobie za największą przyjemność udzielać rady i pomocy każdemu, kto jéj tylko zażądał. Czterdziestosześcioletnie pożycie jego z najgodniejszą małżonką ś. p. Teklą z Piotrowskich Nowakowską było celem podziwienia, zazdrości i uwielbienia całéj okolicy; bo nigdy ani cień jakiéj niezgody nie zasępił tego szczęśliwego stadła; zdawało się, że jedno tylko dla drugiego stworzone, że tylko jedno dla drugiego oddycha: bo od chwili kiedy żonę utracił, ś. p. Franciszek Nowakowski już jakby sam żyć przestał, bo resztę życia jego było tylko półtorarocznym skonem, napełnionym ciągłym żalem i cierpieniem.

Tak godnych rodziców nie mogą być odrodne dzieci, bo wychowanie w zasadach religii i cnoty utworzyło z nich prawych obywateli, urzędników, dobre żony, matki i gospodynie.

Byłem nieraz świadkiem patryarchalnego życia téj godnéj familii; byłem świadkiem jak pp. Ignacy i Katarzyna z Nowakowskich Dulębowscy, zięć i córka, u których ś. p. Franciszek Nowakowski po śmierci żony półtora roku w cierpieniach przepędził, z narażeniem swego własnego słabego zdrowia dzień i noc przy łóżku chorego czuwali, i wszelkie mu usługi czynili; byłem świadkiem przy zgonie obojga rodziców, kiedy ich otaczała liczna familia, z któréj każde życie by swoje chętnie oddała dla przedłużenia im choć jednéj chwili — kiedy tych nawzajem ostatnią myśl zajmowało tylko szczęście ich dzieci — to powiększyło szacunek, który miałem zawsze dla téj familii, i mam sobie za powinność oddać publicznie ten hołd pamięci tak godnych rodziców, wraz z hołdem szacunku dla tak przywiązanych dzieci. (819)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
21	2	27" 2"'. 289	+ 18° 2	3"' 72	zpłz ac. „	pogoda z chm.		+ 19°,8	+ 9° 8
„	10	„ 2 890	+ 12 4	4 55	„ średni	„			
„	6	„ 3 292	+ 10 4	4 83	„ słaby	„	wieczór błyskawic		
22	2	27" 3"'. 159	+ 18° 0	4"' 45	„ słaby	„	„	+ 18° 9	+ 8° 6
„	10	„ 2 942	+ 13 0	4 00	południ. „	pogoda z chm.	grzm. i deszcz		
23	6	„ 2 479	+ 9 2	4 12	zpnzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.